

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 69

Czy należy opracować i upowszechniać kryteria i standardy dostępności obiektów sakralnych dla turystyki kulturowej?

Autor: Przemysław Buryan, koordynator Szlaku Piastowskiego

Pytanie:

W warunkach różnorodności form i propozycji turystyki kulturowej w tworzonych programach i ofertach pojawiają się, także grupowo, miejsca i obiekty, które nie powstały ze względu ani nie funkcjonują w pierwszym rzędzie dla obsługi potrzeb turystyki i turystów. Typowym przykładem dużej koncentracji takich atrakcji może być turystyka dziedzictwa kulturowego (na przykład w Polsce masowo zwiedzane są w jej ramach historyczne katedry, sanktuaria czy zabytkowe kościoły) albo nawet turystyka religijna, lecz niekoniecznie uprawiana z motywów religijnych, a na przykład poznawczych. Duży udział obiektów sakralnych w grupie atrakcji polskiej turystyki krajowej i przyjazdowej oraz bardzo rozmaite podejście ich zarządców do turystyki i samych turystów skłaniają do zadania pytania:

Czy można opracować kryterium, które pozwoliłoby wyróżnić wśród obiektów sakralnych takie, których funkcją - poza ściśle religijną - powinna, czy też nawet musiałaby w kontekście prawnego zobowiązania stać się funkcja turystyczna, a więc w których obowiązkiem gospodarzy byłoby zapewnienie podstawowej infrastruktury dla turystów, zapewnienie dostępności dla zwiedzania w określonych ramach bez wymagania deklaracji czy manifestowania postaw religijnych (albo nawet takich praktyk), oferowanie niektórych usług (na przykład przewodnickich) dla odwiedzających? Czy - z drugiej strony - pożądanym jest wskazanie w grupie czynnych obiektów sakralnych również takich, które można zaklasyfikować jako zupełnie niezobowiązane do przyjmowania ruchu turystycznego?

Odpowiedzi:

dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof. GSW.

Różnica w podejściach do turystyki ze strony gospodarzy i codziennych użytkowników obiektów sakralnych oraz beneficjentów ich funkcji turystycznej (organizatorów turystyki i samych turystów) jest naturalna. Wynika ona z różnego dla jednych i drugich nich znaczenia oraz różnego celu odwiedzania tych obiektów: bazującego na motywacji religijnej: widzących w nich miejsce regularnych praktyk lub ich traktowania jako walorów dziedzictwa kulturowego (w tym religii, ale i sztuki, historii politycznej, jak miejsca m.in. koronacji czy zawierania traktatów itd.). Gdzieś między nimi lokuje się jeszcze (liczna w Polsce) grupa uczestników turystyki pielgrzymkowej, którzy odwiedzają wybrane obiekty sakralne w celach stricte religijnych (jako miejsca święte, w ramach realizacji programu religijnego z intensywną obecnością elementów kultu), ale przecież także jako przestrzeń konfrontacji o charakterze poznawczym – podejmując ich zwiedzanie i przy okazji zapoznając się z ich historią czy elementami sztuki. Nie chcąc przedłużać teoretycznej dywagacji na ten temat w kontekście rozpatrywanej kwestii pozwolę sobie odesłać Czytelnika do mojej analizy zamieszczonej w czasopiśmie Folia Turistica [Numer 39, 2016]. Zawiera ona nie tylko rozbudowaną i uzasadnioną studiami przypadków klasyfikację uczestników turystyki religijnej i innych odwiedzających obiekty sakralne, ale i listę typowych aktywności

podejmowanych przez nich w tych miejscach, znacząco zróżnicowanych w zależności od celu pobytu. Orientacja w tej kwestii, jak również w dynamicznie zachodzących zmianach w liczebności i zachowaniach poszczególnych grup odwiedzających świątynie turystów powinna stanowić – w mojej opinii – jeden z kluczowych czynników branych pod uwagę w formułowaniu opinii co do ich dostępności dla tego grona zainteresowanych.

Podobnie jak oczywistym jest uszanowanie dla religijnej (czyli pierwotnej i podstawowej) funkcji czynnych obiektów sakralnych, wszyscy podejmujący omawianą kwestię zgodzą się zapewne też co do tego, że nie wolno deprecjonować drugiej wymienionej tu funkcji przynajmniej znacznej ich grupy, mianowicie tej turystycznej. Jasne jest bowiem (choćby na podstawie rodzaju walorów), że chodzi tu w pierwszym rzędzie nie o rekreację, lecz o konfrontację odwiedzających z dziedzictwem kulturowym, a tym samym o element budowania ich kapitału kulturowego, czasem zaś regionalnej czy narodowej tożsamości. Stąd już w samym pytaniu definiującym problem znalazła się sugestia opracowania kryteriów pozwalających na jakiś podział tej grupy obiektów z jednoczesnym zestawieniem listy oczekiwań (dobrych praktyk) dotyczących postawy i postępowania ich gospodarzy wobec turystyki i turystów. Taka lista mogłaby w szczególnych przypadkach stać się elementem porozumienia zawieranego np. w momencie wprowadzania obiektu do systemów eksploatacji turystycznej (jak trasy miejskie, szlaki tematyczne), ewentualnie włączania odwiedzin w nim jako modułu do lokalnych pakietów turystycznych. Porozumienie takie mogłoby zawierać zarządcy obiektów z organizatorami danego programu turystyki kulturowej lub z lokalnym samorządem przy założeniu uszanowania charakteru miejsca i obopólnej korzyści stron (w tym także tej materialnej, wynikającej np. z płatnego wstępu lub określonych świadczeń samorządu, np. oświetlenia obiektu czy inwestycji w jego otoczeniu itd.).

Nasze rozważanie warto osadzić w szerszym kontekście społeczno-kulturowym. Z szeregu badań (między innymi z wewnątrzkościelnych, ale publikowanych badań praktyk religijnych czy ze statystyk uczestnictwa polskich uczniów w lekcjach religii) wynika, że proces sekularyzacji społeczeństwa (zwłaszcza najmłodszego pokolenia wchodzących w wiek dorosły) postępuje, a nawet w ostatnich latach znacznie przyspieszył. Można zatem przyjąć, że z punktu widzenia instytucji religijnych, w tym dominującego w Polsce Kościoła zjawiskiem korzystnym jest możliwość zetknięcia się ludzi z ideami religijnymi nie tylko w szkole i podczas praktyk religijnych, ale i w czasie wolnym, poza systemem edukacji, gdzie przekazywane treści odbierane są często jako narzucone i obejmującym Polaków tylko na relatywnie krótkim etapie ich życia. W miarę spadku odsetka osób praktykujących choćby nieregularnie, rosnące znaczenie dla organizacji religijnych będzie miało tworzenie innych okazji dla konfrontacji ludzi z chrześcijańskimi ideami i narracjami. W przypadku części turystów takie spotkanie może przecież być impulsem do ponownego (czy może tak naprawdę pierwszego samodzielnego i nie sterowanego) odkrycia dla siebie wartości proponowanych przez religię. Nawet, jeśli do tego nie dojdzie, taka konfrontacja pozostanie przynajmniej jako doświadczenie różnorodnych świadectw istotnego wkładu chrześcijaństwa i Kościołów w polską kulturę, dzieje i dziedzictwo. To też jest nie do pogardzenia w kontekście polaryzujących się zwłaszcza w młodszych generacjach ocen instytucji religijnych jako takich (a w szczególności tych dominujących w naszym kraju). Z czasem więc albo zostanie ono docenione przez duchownych, albo stracą oni kolejną szansę dotarcia ze swoim przekazem (lub choćby ze świadectwem znaczenia religii) do ludzi o poglądach odległych lub obojętnych. W dłuższej perspektywie spotkania i doświadczenia pozyskane w trakcie odwiedzin obiektów sakralnych – zarówno pozytywne i negatywne – będą współkształtować przyszłą postawę rosnącej większości społeczeństwa wobec instytucji religijnych i ich misji. Dla wielu będą one być może jedynymi ich osobistymi doświadczeniami tych idei, tych organizacji i tego wymiaru dziedzictwa kulturowego.

Tymczasem - niezależnie od kluczowego znaczenia wielu polskich obiektów sakralnych jako magnesów turystyki pielgrzymkowej – one same, a obok nich znacznie większa liczba

obiektów wzniesionych dla zaspokajania potrzeb religijnych i stanowiących do dziś własność organizacji życia religijnego stanowią aktualne lub potencjalne cele wypraw uczestników religijnej turystyki kulturowej (motywowanej poznawczo) oraz są zwiedzane przez pozostałych turystów kulturowych, w tym uczestników przedsięwzięć turystyki dziedzictwa kulturowego, turystyki tematycznej, miejskiej, wiejskiej turystyki kulturowej, turystyki regionalnej. Oprócz nich w takich obiektach pojawiają się też inni turyści, na przykład rekreacyjni w ramach odwiedzin na danym obszarze czy podejmowanych pieszych wędrówek albo uczestnicy turystyki zdrowotnej podczas trwania turnusów sanatoryjnych.

Innym ważnym faktem w kontekście rozpatrywanego zagadnienia jest ten, że na terytorium Polski zachowała się tylko niewielka część cennych obiektów zabytkowych o profilu innym niż sakralny. Sprawia to, że w krajowej i przyjazdowej turystyce kulturowej omawiane obiekty tworzą znaczący, a na wielu obszarach przeważający odsetek substancji materialnej, reprezentującej lub mieszczącej w swoich wnętrzach świadectwa uniwersalnego, narodowego, czy regionalnego dziedzictwa. Były one też miejscami ważnych wydarzeń historycznych. Warto przypomnieć, że to właśnie obiekty sakralne stanowią najliczniejszą grupę polskich wpisów na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO: wyłącznie taki charakter mają 4 indywidualne lub zbiorowe wpisy z ogólnej liczby 14, a w kolejnych 5, będących zespołami urbanistycznymi, udział świątyń i zespołów klasztornych jest nie tylko znaczący, ale był często kluczowy dla uzyskania tego statusu [UNESCO, polska lista 2016].

Z kolei w grupie obiektów i obszarów posiadających status Pomnika Historii - spośród 60 aż 22 ma charakter sakralny, a w kolejnych 12 będących zespołami miejskimi lub obronnymi udział tych obiektów jest znaczący [NiD 2016]. Stanowią one również najliczniejszą grupę walorów dużej grupy polskich szlaków kulturowych, przy czym bardzo często ze względu na ich znaczenie dla tematyki danego szlaku są one jego kluczowymi atrakcjami. Dobrym przykładem – obok dedykowanego im Szlaku Kościołów Drewnianych w Małopolsce jest choćby Szlak Piastowski, eksploatujący przecież tematykę początków państwa, którego główną oś wyznaczają opactwo w Lubiniu, katedry Poznania, Gniezna i Włocławka oraz kolegiata w Kruszwicy. Wszystko to sprawia, że dostępność tych obiektów dla zwiedzania stanowi nie tylko o atrakcyjności szlaków, ale wręcz o ich racji bytu jako rzeczywistych propozycji turystyki kulturowej. Podobnie dostępność świątyń w większym lub mniejszym stopniu decyduje o atrakcyjności zwiedzania bardzo licznych polskich miejscowości lub całych mikroregionów.

Problemy z dostępnością turystyczną autor niniejszej opinii sygnalizował m.in. w monografii szlaków tematycznych [Mikos v. Rohrscheidt 2010, s. 320-325 i 361] oraz w odrębnej analizie dotyczącej właśnie tego zagadnienia [Mikos von Rohrscheidt, 2011]. W części kontekstowej niniejszy wywód powtarza i rozszerza wnioski z tej ostatniej publikacji, ponieważ (niestety) od czasu jej napisania niewiele w tej kwestii się zmieniło i pozostają one nadal aktualne.

Na pytanie, czy istnieją problemy z dostępnością polskich obiektów sakralnych stanowiących lub mieszczących cenne świadectwa dziedzictwa, każdy zajmujący się turystyką kulturowa praktyk i badacz udzieli zdecydowanie pozytywnej odpowiedzi. Rozstrzygają o niej następujące fakty:

1) W przypadku bardzo licznych obiektów z tej grupy faworyzuje się zorganizowane grupy pielgrzymów, m.in. ze względu na towarzyszących im duchownych. Natomiast faktyczna dostępność dla zwiedzania ze strony grup turystów nie będących pielgrzymami jest niepewna lub podlega różnym ograniczeniom. Typowymi są: konieczność uprzedniego zgłoszenia wizyty przy braku gwarancji na ostateczne otwarcie, wyznaczanie zgłaszającym się określonej godziny zwiedzania, co w warunkach urlopu realizowanego w formie objazdu jest wymaganiem bardzo uciążliwym, albo umożliwienie zwiedzania tylko krótko przed lub po nabożeństwie, kiedy z kolei służba kościelna naciska na jego przyspieszenie lub zgoła zamyka obiekt, wypędzając turystów.

2) Bardzo liczne niewielkie obiekty z małym ruchem turystycznym, mimo posiadania formalnego statusu dziedzictwa (nawet w ramach listy UNESCO albo przez zaliczenie do Pomników Historii) lub znajdowania się na listach szlaków kulturowych - są zamykane poza godzinami nabożeństw, a ich gospodarze otwierają je co najwyżej na uprzednie zgłoszenie dla zorganizowanych grup (zapewne ze względu na skalę opłacalności). Eliminuje to możliwość zwiedzania tych obiektów przez turystów indywidualnych i małe, prywatne grupy – a to oni już od dłuższego czasu stanowią również w naszym kraju większość wśród turystów kulturowych.

3) W wielu obiektach nawet otwartych przez wiele godzin dziennie występują nagle, niezapowiedziane wyłączenia dostępności do zwiedzania na dłuższy czas (na przykład godzinę lub więcej) z powodu niezapowiedzianych wcześniej celebracji religijnych. Nie chodzi przy tym o pogrzeby lub śluby, które z reguły odprawiane są w stałych godzinach dnia, ale liturgie jubileuszowe osób i organizacji, nabożeństwa sprawowane dla grup religijnych w reakcji na ich spontaniczne potrzeby albo wizyty grup pielgrzymkowych, dla których organizuje się ad hoc program religijny. W niektórych sytuacjach (na przykład kiedy obiekt jest ważnym ogniwem szlaku dziedzictwa kulturowego) może to być powodem niezrealizowania programu wyprawy turystycznej, co może z kolei skutkować reklamacjami ze strony uczestników i wymiernymi stratami finansowymi dla jej organizatora.

4) Dodatkowym faktorem niepewności turystów indywidualnych jest praktyka pobierania opłat o nieustalonej z góry wysokości (tzw. „co łaska”) za otwarcie lub/i oprowadzanie po obiekcie, co przy pojedynczych odwiedzinach nierzadko skutkuje rezygnacją ze zwiedzania. Jej powodem jest obawa turysty o zbyt duże sugerowane po zwiedzeniu koszty opłacania czasu poświęconego przez gospodarza na udostępnienie i być może także oprowadzenie, albo jego opory wynikające z (psychicznej) obawy okazania się skąpym lub „niewdzięcznym”.

5) Rzadszym problemem związanym ze zwiedzaniem jest sugerowanie lub nawet wymuszanie ze strony gospodarzy lub ich reprezentantów (personelu) postaw religijnych w tych przypadkach, gdy turyści, wprawdzie zainteresowani świadectwami dziedzictwa lub nawet ideami religijnymi, nie podzielają jednak przekonań religijnych gospodarzy lub wprost dystansują się od wiary. Nie chodzi tu o zwyczajowe i powszechnie akceptowane okazywanie szacunku dla miejsca ważnego dla religii (np. przez ściąganie nakrycia głowy), ale o postawy będące ewidentnymi manifestacjami religijnego zaangażowania, jak przyklęknięcie, wspólne odmówienie modlitwy czy nawet całowanie okazywanych relikwii. Takie praktyki skutkują zniechęceniem turysty do zwiedzania kolejnych obiektów sakralnych, a w przypadku grup zorganizowanych mogą doprowadzić nawet do otwartego konfliktu podczas odwiedzin lub po nich (wówczas artykułowanym wobec pilota wycieczki czy lokalnego przewodnika).

Opisane zjawiska mają zdecydowanie negatywny wpływ na potencjał turystyczny nie tylko samych obiektów, ale również na atrakcyjność całych miejscowości, obszarów i tematycznych szlaków turystycznych, dla których są one często kluczowymi walorami. Wśród przyczyn ograniczania lub wyłączenia dostępności turystycznej gospodarze (jeśli w ogóle je tłumaczą) podają głównie: potrzebę zabezpieczenia obiektów przed ryzykiem związanym z niekontrolowanym pobytem obcych osób przy braku środków na zatrudnienie stałego personelu nadzoru, fizyczną niemożność otwierania obiektu przez gospodarza z powodu m.in. większej odległości od miejsca jego zamieszkania i pracy (tak jest np. w przypadku kościołów filialnych), wreszcie – wyłącznie religijną (ich zdaniem) funkcję obiektu). Szczególnie krytycznie przez organizatorów turystyki i samych świadomych turystów odbierany jest fakt ograniczania dostępności do obiektów sakralnych w następujących sytuacjach: gdy są one formalnymi obiektami dziedzictwa najwyższych klas, kiedy na skutek zgody administratorów przynależą do systemu eksploatacji turystycznej (szlak), albo gdy (co na przykład wynika z opisu na odpowiedniej tablicy, obowiązkowo umieszczonej w otoczeniu obiektu) zainwestowano znaczne środki publiczne w ich remont

albo rewaloryzację w ramach projektu związanego z ochroną lub upowszechnianiem dziedzictwa czy pokrewnego.

Po tak szerokim zarysowaniu kontekstu, na pytanie o potrzebę jakiejś formy uregulowania (lub przynajmniej ustanowienia standardów) dostępności turystycznej oraz określenie minimalnego wymiaru funkcji turystycznej w przynajmniej części polskich obiektów sakralnych odpowiem jednoznacznie: TAK. W kontekście organizacji programów turystyki kulturowej pożądanym jest również określenie jakiegoś kryterium podziału obiektów sakralnych z punktu widzenia włączania ich w takie programy. Byłoby to kryterium nie wyznaczające w żadnej mierze ich kolejnej typologii czy określającej ich „rangę” turystyczną. Nie powinno ono też mieć charakteru oceniającego: trudno przecież porównywać wartość dziedzictwa, szczególnie przy różnych typach jego fizycznej manifestacji jak obrazy, rozwiązania architektoniczne czy np. stopień rozpoznawalności osób pochowanych w świątyni, jeszcze mniej sensowne wydaje się wyważenie znaczenia w sytuacjach koincydencji aspektów materialnych (jak sztuka sakralna) i niematerialnych (jak związana z danym obiektem idea religijna czy mające tam miejsce wydarzenie historyczne). Podobnie realizowany za pomocą takiego kryterium podział nie może mieć charakteru ogólnie obowiązującego (co zresztą jest niemożliwe do osiągnięcia), to znaczy na jego podstawie nie powinny być podejmowane próby jakiegoś centralnego narzucania zobowiązań dotyczących dostępności czy elementów obsługi gospodarzom obiektów sakralnych. Pełniłoby ono funkcje pomocnicze w kontekście zarządzania turystyką kulturową oraz współpracy między gospodarzami takich obiektów z jednej strony a z drugiej – samorządami i zarządzającymi obszarowymi czy tematycznymi programami turystyki oraz organizatorami przedsięwzięć podejmowanych w jej ramach, takich jak zorganizowane wycieczki.

Takiemu kryterium oraz propozycji sklasyfikowania zgodnie z nim tej grupy obiektów powinna towarzyszyć wyraźnie sformułowana lista dobrych praktyk, opublikowana (a więc powszechnie dostępna) oraz rekomendowana „ze strony turystyki” zarządcom obiektów sakralnych, proponowana twórcom i liderom programów turystyki kulturowej (obszarowym i tematycznym) oraz włączana do programów nauczania turystyki kulturowej na uczelniach i do programów szkoleń w celu popularyzacji w środowisku profesjonalistów. Natomiast w konkretnych przypadkach taki katalog mógłby na wniosek strony samorządowej lub turystycznej jako uczestnika konsultacji być traktowany jako część obowiązującego porozumienia. Takimi sytuacjami mogłyby być m.in. a) udzielanie wsparcia finansowego ze środków publicznych na wnioski składane przez gospodarzy obiektów o dużym znaczeniu jako atrakcje turystyki (czy to znacznego wsparcia jednorazowego w związku z remontem lub rewitalizacją albo zagospodarowaniem otoczenia obiektu, czy wsparcia udzielanego na bazie regularnej, obejmującego np. koszty oświetlenia, sprzątnięcia otoczenia na koszt gminy czy budowy elementów dedykowanych turystom jak np. schody czy winda na wieżę i urządzenie tam tarasu widokowego czy przystosowanie, oświetlenie i stworzenie ścieżki zwiedzania oraz programu interpretacyjnego w krypcie itd. związanej z turystyką, edukacją, propagowaniem dziedzictwa czy w przypadku włączenia w pakiety turystyczne z określoną korzyścią (np. opłatą za zwiedzanie itd.), b) realizacja projektu, programu czy innego przedsięwzięcia dedykowanego turystyce, ochronie i popularyzacji dziedzictwa, kompleksowej rewaloryzacji zabytków w ramach miejscowości, wyodrębnionego obszaru czy większej koncepcji w skali krajowej lub regionalnej, do którego beneficjentów należy dany obiekt, c) aplikowanie obiektu o status dziedzictwa UNESCO lub Pomnika Historii, gdy władze publiczne mają wziąć udział w procesie oceny i rekomendacji lub/i partycypować w kosztach badań, dostosowania, oznaczenia lub innych z tym działaniem związanych, wreszcie d) przystąpienie obiektu jako partnera do systemu eksploatacji turystycznej jak szlak tematyczny lub trasa miejska albo innego.

Wspomniany katalog może zaistnieć w wersji minimalnej (obejmującej wymagania najbardziej podstawowe) oraz rozbudowanej, którą należałoby traktować jako zestaw

rekomendacji, z którego wybiera się wspólnie niektóre działania w zależności od celów danego programu, lokalnych warunków oraz możliwości gospodarzy i wspierającego ich samorządu czy innych organizacji. O ile przy tym wymagania podstawowe nie powinny być negocjowane (albo co najwyżej należałoby ustalać terminy ich spełnienia) a odnośne porozumienie lub wnioski korzyści powinny być uzależnione od ich uczynienia im zadość, to poszczególne wybrane rekomendacje mogłyby (lecz nie musiały) być włączane do porozumienia na podstawie uzgodnienia stron z ewentualnym określeniem skali i warunków wsparcia zarządców obiektu w ich realizacji ze strony partnera publicznego czy innego. W ten sposób przy okazji porozumienia powstawałaby jakby karta turystycznej funkcji danego obiektu. Na mocy samego porozumienia byłaby ona potem respektowana przez wszystkich uczestników i beneficjentów danego przedsięwzięcia (systemu, programu). Realizacja tak opisanego obiektu powinna być monitorowana przez zarządcę programu czy oferty turystycznej, posługującego się uzgodnionymi instrumentami weryfikacji, stosującego określone w porozumieniu kanały i formy zgłaszania mankamentów i odstępstw (jak np. powtarzający się niezapowiedziany brak dostępności dla zwiedzania) oraz wspierającego gospodarzy w ich usuwaniu. Z drugiej strony, w celu zachowania poszczególnych elementów obsługi turystycznej (np. węzły sanitarne itd.) i środków interpretacji (jak audioprzewodniki czy projekcje multimedialne) oraz zabezpieczenia świadectw dziedzictwa udostępnianego turystom bez stałego dozoru (np. system alarmowy w przestrzeni ołtarzowej), gospodarze mogliby oczekiwać wymiernego wsparcia ze strony samorządów organizacji turystycznych lub innych partnerów porozumienia. Forma i skala owego wsparcia mogłaby być również zapisana w porozumieniu – miałyby odpowiednio do potrzeb wymiar finansowy, merytoryczny albo jeden i drugi, jako – odpowiednio - częściowa refundacja lub nawet całkowitego sfinansowanie systemu monitoringu i alarmu albo konsultacje eksperckie lub nawet wykonanie całości programu interpretacyjnego w postaci np. filmu o dziejach obiektu czy opracowania treści dla audioprzewodnika po nim.

W skład warunków z pierwszej grupy (zobowiązania) powinno wchodzić: udostępnienie fizyczne obiektu dla grup i turystów indywidualnych w wyraźnie określonym czasie wraz z listą wyłączeń z dostępności i mechanizmem zgłaszania niecyklicznego wyłączenia (podawanego z wyprzedzeniem np. w witrynie internetowej obiektu i zgłaszanego ewentualnemu koordynatorowi szlaku czy trasy), uzgodniony przez strony i zapisany regulamin zwiedzania (obejmujący zarówno ewentualne płatności, jak i zachowania niepożądane przez gospodarzy), forma oznaczenia obiektu dla turystów oraz wskazany i dostępny w godzinach zwiedzania sanitariat w pobliżu obiektu. Dla obiektów rzadziej odwiedzanych i nie posiadających środków na stałą opiekę w warunkach otwarcia już przed laty zaproponowano model realizowania dostępności [Mikos v. Rohrscheidt 2010, s. 361] nie wymagający ponoszenia przez gospodarzy kosztów, natomiast zapewniający pewne przychody. Zastosowany w kilkunastu miejscach w Polsce, sprawdza się on bez zarzutu.

Natomiast wśród elementów na liście rekomendacji, która oczywiście nie jest zamknięta, mogłyby znaleźć się: elementy interpretacji dziedzictwa wewnątrz obiektu (w wersji uzgodnionej, nieinwazyjnej w stosunku do turystów nie chcących być włączanymi w praktyki religijne), uzgodnione przez strony i zapisane warunki oprowadzania odwiedzających przez personel obiektu oraz przez przewodników zewnętrznych, inne znane i sprawdzone elementy obsługi turystycznej, w tym wszystkie te, które już istnieją w obiekcie (np. mikroevent adresowany dla grup turystycznych i sposób jego rezerwacji lub warunki uczestnictwa w nim, stoisko z literaturą itd.).

W opinii piszącego te słowa, podział obiektów sakralnych ze względu na ich funkcję turystyczną i związane z nią rekomendacje (czy wymagania w warunkach opisanych powyżej) powinien być trójdzielny i obejmować:

1) obiekty sakralne o znaczeniu formalnie uznanego dziedzictwa (UNESCO, Pomniki Historii),

2) obiekty sakralne posiadające istotne walory turystyczno-kulturowe stwierdzone przez ekspertów danej dziedziny, kiedy w stosunku do nich zachodzi jedna lub obie z dwóch poniższych sytuacji: 2a) gdy ich gospodarze deklarują uczestnictwo w przedsięwzięciach turystyki kulturowej (regionalnych, jak szlaki czy obszarowych-lokalnych jak m.in. systemy miejskie typu trasy zwiedzania) lub 2b) gdy otrzymały one lub mają otrzymać wsparcie publiczne w związku z inwestycjami powiązаныmi z turystyką, edukacją albo ochroną dziedzictwa.

3) pozostałe obiekty sakralne (więc znakomitą ich większość), które tym samym nie miałyby żadnych zobowiązań, a zatem ich zwiedzanie byłoby zależne od dobrej woli gospodarzy. Oczywiście nie wyklucza to zastosowania się z ich strony do powyżej zarysowanego katalogu oczekiwań czy to z własnej inicjatywy, czy to na prośbę i z jakąś formą udziału środowiska tworzącego lokalną ofertę turystyczną albo organizatorów turystyki.

Sformułowanie, przyjęcie i opublikowanie takiej propozycji (a w określonych powyżej obiektach - wdrożenie takich rozwiązań w ramach porozumień) miałyby szereg zalet. Po pierwsze, wprowadziłyby w powszechny obieg pewien wzorzec współpracy między gospodarzami obiektów sakralnych, samorządami i zarządzającymi turystyką oraz organizatorami wypraw, który, rozpowszechniany m.in. w edukacji akademickiej, miałby szansę szybko stać się ogólnokrajowym standardem. Po drugie, uzmysłowiłyby wszystkim tym trzem stronom, że świadczenia strony publicznej (czyli pośrednio: podatnika) na rzecz pozostających we własności lub pod zarządem instytucji religijnych obiektów posiadających walory dziedzictwa nie muszą i nie powinny być jednostronne, a ich ekwiwalentem jest m.in. udostępnianie przez te instytucje owego dziedzictwa mieszkańcom oraz turystom jako beneficjentom takiej wymiany: nie tylko w poszanowaniu sakralnego charakteru tych miejsc, ale też i zgodnie ze standardami dostępności turystycznej, a nie powinno zależeć tylko od dobrej woli (czy chwilowego nastroju) gospodarzy. Po trzecie, zasady dostępności dla turystów obiektów sakralnych w ramach szlaków, tras i innych programów, określone w porozumieniach czy innych dokumentach akcesyjnych do tych programów stanowiłyby gwarancję zachowania standardu jednolitego dla całego takiego systemu oraz stopniowo budowałyby wiarygodność propozycji szlaku (ale i lokalnej turystyki) wśród organizatorów turystyki i indywidualnych turystów – dla których ta dostępność jest wyznacznikiem wartości wizyty w danym miejscu, a czasem organizowania czy podejmowania czy całej imprezy. Po czwarte, władarze środków publicznych mogliby łatwiej uzasadniać przez podatnikami ich wydawanie na projekty i przedsięwzięcia realizowane w obiektach stanowiących własność organizacji religijnych, które często przecież naprawdę służą budowaniu kapitału kulturowego i/lub wpływają na wzrost wpływów z turystyki i tym samym są pożyteczne dla całej społeczności.

Jedną z dróg do skutecznego wdrożenia zasad turystycznego udostępniania cennych obiektów sakralnych turystom - obok ich opublikowania i wspomnianego wyżej włączenia w porozumienia związane z inwestycjami, wsparciem lub programami turystyki kulturowej może być także organizowanie w ramach szlaków i programów obszarowych (w tym miejskich) szkoleń lub konsultacji dla duchownych opiekujących się takimi obiektami. Takie szkolenia (organizowane w związku z rozpoczynaniem programów) lub indywidualne konsultacje w przypadku akcesji lub wniosku i wsparcie powinny być obligatoryjne i zawierać kluczowe informacje o projekcie (systemie) oraz wspomniany katalog wymagań i rekomendacji. Ich rezultatem byłoby zorientowanie gospodarzy obiektów w zasadach i elementach faktycznej dostępności turystycznej, przekazanie im wzorów regulaminów zwiedzania i pomoc w zredagowaniu własnych, uwzględniających miejscowe warunki.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze sformułować uwagę dotyczącą szczególnego rodzaju obiektów sakralnych. Otóż łatwo zauważalna (bo widowiskowo manifestowana w wielu miejscach) specyfika polskiej religijności wyrażającej się m.in. w relatywnie

częstych i masowych spotkaniach w miejscach uznawanych za święte skłania część krajowych analityków turystyki do koncentrowania badań na aktywności o charakterze pielgrzymkowym. Jednak obok niej istnieje i rozwija się kulturowa turystyka religijna, której wyprawy kierują się ku tym samym miejscom i obiektom, bazując jednak na motywacji poznawczej ukierunkowanej na dzieje religii i idei religijnych lub reprezentującej je sztuce. Wspomniane obiekty odwiedzają także (zapewne nawet liczniej) pozostali turyści kulturowi, nie zainteresowani treściami religijnymi, a tylko świadectwami dziedzictwa, w tym m.in. historii oraz turyści rekreacyjni, zainteresowani nimi na zasadzie takiej samej, jak innymi rodzajami atrakcji. Dlatego gospodarze miejsc o dużym znaczeniu religijnym (najczęściej mających status sanktuariów), przyciągających dziś duże grupy pielgrzymów, bądź - jeśli z różnych powodów owi gospodarze się na to nie zdecydują - przynajmniej samorządy miejscowości, których potencjał turystyczny takie obiekty w dużej mierze tworzą, powinni starać się w jakiejś formie pozyskiwać wiedzę o rzeczywistym składzie odwiedzających je (a są wśród nich nie-pielgrzymi), o rzeczywistych potrzebach owych odwiedzających (nie tylko tych religijnych, ale i poznawczych). W miarę swoich możliwości powinni stopniowo dostosowywać propozycje zwiedzania obiektów i ewentualne inne programy konfrontacji z dziedzictwem (w tym z ideami religijnymi) do potrzeb poszczególnych typów religijnych turystów kulturowych, a może także pozostałych uczestników turystyki kulturowej. W przeciwnym przypadku długotrwałe ignorowanie zainteresowań i oczekiwań rosnącej grupy odwiedzających motywowanych nie tylko religijnie, lub nie powodowanych taką motywacją w ogóle, w krótszej czy dłuższej perspektywie odbije się negatywnie nie tylko na liczbie odwiedzin (i ruchu turystycznym w danej miejscowości), ale pośrednio również na zainteresowaniu obiektem i ostatecznie samymi ideami religijnymi, które się w jego funkcjonowaniu materializują, są przez nie reprezentowane i rozpowszechniane.

Przywołana literatura:

Mikos v. Rohrscheidt A., 2010, *Regionalne szlaki tematyczne. Idea, potencjał, organizacja*, Proksenia, Kraków

Mikos v. Rohrscheidt A., 2011, *Faktyczna dostępność turystyczna obiektów sakralnych jako problem turystyki religijnej w Polsce*, [w:] Z. Kroplewski, A. Panasiuk (red.) „*Turystyka Religijna. Zagadnienia interdyscyplinarne*”, seria: ZN Uniwersytetu Szczecińskiego, ZN Nr 647, Szczecin, s. 35-57

Mikos v. Rohrscheidt A., 2016, *Analiza programów imprez turystycznych jako podstawa typologii uczestników turystyki religijnej*, „*Folia Turistica Nr 39*, s. 65-99

Oficjalne witryny internetowe:

Polska lista obiektów UNESCO: <http://www.unesco.pl/kultura/dziedzictwo-kulturowe/swiatowe-dziedzictwo/polskie-objekty> (dostęp z 12 grudnia 2016 r.)

Narodowy Instytut Dziedzictwa – lista Pomników Historii: http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/Pomniki_historii (dostęp z 12 grudnia 2016 r.)

dr hab. Krzysztof Kasprzak, prof. nadzw. UP w Poznaniu, Katedra Turystyki Wiejskiej
**"Oto zawładnęli winnicą
i utracili więź z właścicielem winnicy."**

Franciszek [Pique 2016]

Niewiele jest budowli, powstaniu których poświęcano by tak wiele energii, czasu i środków jak kościoły. Doskonały przykład witruiuszwowskiej zasady, zgodnie z którą to nie tylko budynki, ale przede wszystkim przesłanie. Ciągłe to samo, ale w różny sposób wyrażane przez ich twórców. W architekturze kościołów i jej kompozycji, w materiałach budowlanych, głównie drewnie i kamieniu, objawia się wiara społeczeństw, które je wzniosły. Swoisty sposób przedstawiania idei religijnej nawiązującej do Świątyni Jerozolimskiej, czy wizji Apokalipsy św. Jana o Nowym Jeruzalem. W każdym kościele jest ona wyrażona w postaci

ołtarzy, witraży, wzorów geometrycznych symbolizujących nowy chrześcijański ład, fresków, mozaik, wież, paramentów, relikwiarzy, opraw ksiąg i rzeźb świętych - "żywych kamieni" domu Boga. W tej szczególnej funkcji kościoła wszystkie jego strukturalne elementy architektoniczne wzajemnie się przenikają i przeplatają, współdziałając w przenoszeniu treści religijnych. Zawsze jednak wskazują na jego przeznaczenie, charakter kultu i patrona, stanowiącego symboliczne połączenie między Niebem a Ziemią. Kościoły były wszędzie formą publicznej kultury, a zwłaszcza wspólnym i zawsze otwartym domem dla wspólnoty mieszkańców, pielgrzymów i turystów. Symbolika detali architektonicznych często przedstawia budynek kościoła jako otwarty, ale jednocześnie chroniony. Dawniej chroniła jak pisze Joseph Ratzinger [2007] *"... cześć dla Świętości, która jest więcej warta niż rygle, ponieważ chroni od środka"*. Obecnie "czci dla Świętości" coraz częściej widocznie brak, bowiem coraz więcej kościołów jest zamknięta w ciągu całej doby. Otwierane są tylko w godzinach odprawiania mszy, a po jej zakończeniu zaraz zamykane. W niektórych regionach, także turystycznych, dotyczy to wszystkich kościołów. W dużych miastach część kościołów zamykana jest nawet w niedzielę. Administratorzy parafii tłumaczą się zawsze tym, że otwarte kościoły są okradane. W katolickim kraju! I to nie tylko z dzieł sztuki, co wręcz systemowo występuje w wielu krajach, ale także z datków ze skarbonki i wszystkich innych rzeczy, które mogą mieć jakąś wartość. To przykłady profanacji, którą jest w tym przypadku zagrabianie przedmiotów kultu religijnego oraz naruszanie integralności miejsca, sfery sacrum. Kradzieży we własnym kościele dokonują także członkowie wspólnoty parafialnej, a nawet ministranci. Nakaz siódmego przykazania nie jest widocznie przekonywujący, a pokusa zbyt silna. W takiej sytuacji, bez względu na przyczyny, zamknięty kościół przestaje być otwartym miejscem modlitwy dla wszystkich. Staje się jedynie miejscem usług otwartym w określonych dniach i godzinach. Zamykanie kościołów jako jedyna odpowiedź na kradzieże nie jest dobrym rozwiązaniem. Wskazuje natomiast na występowanie zupełnie innego zjawiska. Zamknięty budynek to bowiem tylko zewnętrzna oznaka prawdziwej przyczyny - zamknięcia Kościoła od wewnątrz. To świadectwo wspólnoty, że przestała już nią być.

Zamknięte kościoły nie są oczywiście także dostępne dla turystów. To że o kościołach znajdują się informacje w przewodnikach turystycznych i wiele z nich znajduje się na trasach szlaków turystycznych nie ma specjalnego znaczenia i wcale nie gwarantuje możliwości zwiedzania. W niektórych kościołach znajdują się informacje, że klucz od drzwi jest na plebanii. Jak się zgłosimy to może życzliwy proboszcz otworzy. Ale kiedy jest nieobecny, to takiej możliwości już nie ma. Osoby cywilne związane z plebanią klucza nie użyją. Dzieła Boże chwalić oczywiście można wszędzie, ale jakoś chcielibyśmy właśnie w Jego domu. A tutaj możliwości często brak. Niekiedy wstęp możliwy jest tylko od kruchty. Dalszego wejścia bronią solidne drzwi z zamkami, nierzadko kraty z łańcuchami i kłódkami. Niezbyt często wewnątrz kościoła można co najwyżej oglądać tylko przez oszklone drzwi a w środku można być tylko w czasie mszy. O żadnym oglądaniu nie ma więc mowy, bowiem zaraz po mszy kościół jest zamykany. Ani modlitwa, ani zwiedzanie nie są w takiej sytuacji możliwe.

Oddzielnym problemem, dość niemiłym dla zwiedzających - nie tylko dla osób niepraktykujących lub innych wyznań, ale także dla części katolików - jest uzależnienie zwiedzania lub uzyskania informacji turystycznej od wręcz wymuszanych zachowań religijnych. Zdumiałem się przed laty, podobnie jak inni członkowie grupy zwiedzającej w tym także katolicy, jak siostra zakonna opowiadając w bazylice archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie (kościół pw. Trójcy Świętej, NMP i św. Bernarda) o organach od odmówienia przez całą grupę głośno modlitwy uzależniła możliwość wysłuchania krótkiego koncertu. Zachowania takie chwały nie przynoszą, nie są ani właściwą formą informacji turystycznej, a tym bardziej ewangelizacji. Skutek takiej działalności jest zupełnie odwrotny.

Czy rozwiązaniem byłoby wprowadzenie jakiegoś systemu? Nie sądzę, aby to było w naszym kraju możliwe. Zarówno obecnie, jak i przed 1989 rokiem, nie ma i nigdy nie było

kryteriów, które umożliwiłyby wydzielenie obiektów sakralnych i ich otoczenia, mogących niejako z urzędu pełnić nie tylko funkcje religijne, ale i turystyczne. Udostępniania turystom - bo taką funkcję rozważamy - które nie byłoby całkowicie uzależnione tylko o woli i zgody właścicieli tych obiektów. Kryteria takie mogłyby być oparte np. na podstawach ekonomicznych. Parafie, które korzystałyby ze środków państwowych lub innych instytucji w celu utrzymania i konserwacji zabytkowych obiektów sakralnych, musiałyby zawsze udostępniać te obiekty turystom według wcześniej określonych zasad. Jednak jak dotąd to właściciele obiektów sakralnych dyktują wszelkie warunki, także wiernym i członkom własnych wspólnot parafialnych, decydują o ich udostępnianiu. Przerwanie tej sytuacji tak naprawdę nigdy nie było możliwe. Obecnie tym bardziej.

Zgodnie z obowiązującym obecnie w naszym kraju porządkiem prawnym właścicielem kościoła mogą być wyłącznie parafie i zakony, czyli kościelne osoby prawne. Mają one możliwość realizacji inwestycji sakralnych (odbudowa, rozbudowa, budowa, adaptacje). Jednak środki finansowe na te cele inwestycyjne pochodzić mogą wyłącznie z ich środków własnych. Niedopuszczalne jest więc prowadzenie inwestycji sakralnych i ich finansowanie przez podmioty zewnętrzne wobec Kościoła. Jednak od czego są darowizny na cele inwestycyjne, które - kiedy zostaną przyjęte przez Kościół - są już traktowane jako środki stanowiące jego własność. W ten sposób z budżetu, a więc także podatków ateistów i osób innych wyznań, można finansować wszystko. To tylko umiejętność odpowiedniego przesuwania środków. Także wierni ponoszą różne świadczenia (datki, darowizny) na rzecz Kościoła, np. na fundusz inwestycyjny. Mogliby mieć więc prawo wchodzenia do własnego kościoła, kiedy chcą.

Sprawa przedstawia się nieco inaczej, jeżeli przypomnimy, kto tak naprawdę jest właścicielem kościoła czy kaplicy. Parafia to nie tylko jednostka organizacyjna Kościoła, ale głównie określona wspólnota wiernych, dla których kościół jest głównym miejscem ich bytu jako wspólnoty. Dlatego dla osób wierzących parafia jest jedynie dzierżawcą obiektu, do którego zmierzamy, aby w modlitwie spotkać się z jego prawdziwym Właścicielem. Także aby podziwiać dzieła sztuki stworzone na Jego chwałę. I właśnie ten związek został w wielu miejscach przerwany, co jest nie do przyjęcia dla osób wierzących, pielgrzymów i turystów.

Kradzieże są jednak faktem, bez względu od moje postrzeganie całej tej sprawy. Niezależnie od dobrych systemów alarmowych najlepszym, bo skutecznym rozwiązaniem są stałe dyżury w kościele wyposażonych w telefon komórkowy parafian lub sióstr i braci zakonnych, pełniących przy okazji także rolę ewangelizującą, np. poprzez ofertowanie różnych wydawnictw, czy drobnych przedmiotów kultu religijnego (różańce, medaliki, krzyże, obrazki).

Przykładem nie najgorszego rozwiązania jest organizacja możliwości zwiedzania drewnianego kościoła pw. św. Michała Archanioła z drugiej połowy XV wieku w Dębnie Podhalańskim w Kotlinie Nowotarskiej, wpisanego podobnie jak wiele innych obiektów południowej Małopolski na listę światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego UNESCO. Kościół, znajdujący się także na szlaku architektury sakralnej województwa małopolskiego (trasa III - Rejon Podhalańsko-Pieniński), można zwiedzać tylko w grupach w towarzystwie osoby sprawującej ochronę nad tym obiektem dwa razy w ciągu dnia (oprócz świąt i niedziel) w godzinach 9:00-12:00 i 14:00-16:30 (w soboty 9:00-12:00). W dni deszczowe liczba zwiedzających jest ograniczona ze względu na znaczną wilgotność powietrza zagrażającą cennej polichromii (77 motywów w 12 układach aż w 33 kolorach!) i drewnianym elementom wyposażenia. W sąsiedztwie kościoła znajduje się parking, na którym, podobnie jak na terenie wokół kościoła, zakazany jest handel. Ale już drewniany kościół pw. św. Kazimierza Królewicza w Kościelisku, zaprojektowany w stylu zakopiańskim przez Eugeniusza Wesołowskiego, fascynującego się twórczością Stanisława Witkiewicza, jest zupełnie zamknięty i nie można zobaczyć jego wnętrza. A w kościele znajdują się m.in. piękne witraże zaprojektowane przez Stefana Matejkę, bratanka Jana Matejki, wykonanymi

przez Krakowski Zakład Witraży i Mozaik S.G. Żeleńskiego, w którym kierował on działem kompozycji figuralnej.

Przy okazji chcę przypomnieć, że obiekty sakralne, głównie strych i wieże kościołów chronią także (m.in. ze względu na specyficzny mikroklimat), szczególne wartości przyrodnicze, którymi są różne gatunki ptaków i nietoperzy. Z wieżami kościelnymi związane są m.in. jerzyki a zwłaszcza sowy, głównie płomykówka (w wieżach znajduje się ok. 80% stanowisk lęgowych), rzadziej pójdzka i puszczyk. Kościoły upodobały sobie także niektóre gatunki nietoperzy, zwłaszcza podkowiec mały, nocek duży, nocek otrzęsiony, mroczek późny, gacek brunatny, gacek szary i karlik malutki. Obiekty te obejmowane są często ochroną jak specjalne obszary ochrony siedlisk w ramach sieci Natura 2000 chroniące populacje gatunków zwierząt będących przedmiotem szczególnego zainteresowanie Wspólnoty. Znanym obszarem utworzonym dla ochrony kolonii rozrodczych nietoperzy podkowca małego, nocka otrzęsionego i nocka dużego jest "Ostoja Nietoperzy Beskidu Wyspowego" chroniąca te zwierzęta na strychach klasztoru w Szczyrzycu i kościołów w Skrzydlniej, Łącku, Łukowicy, Słopnicach, Szyku, Nowym Rybiu, Wilkowisku, Łososinie Górnej, Podegrodziu, Jazowsku, Laskowej, Kamionce Małej, Ujanowicach, Jaworznej i Śmiącej. Taką samą ochroną, mającą na celu zachowanie populacji nocka dużego, objęte są także kościoły wraz z ich najbliższym otoczeniem na Podkarpaciu: pw. św. Michała Archanioła i św. Anny w Dydni na Pogórzu Dynowskim, pw. św. Klemensa Papieża i Męczennika w Skalniku w Beskidzie Niskim, pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowosielcach i pw. Mikołaja Biskupa w Równem na Pogórzu Bukowskim. Znana jest także specjalny obszar ochrony siedlisk "Podkowiec w Szczawnicy" w skład którego wchodzi m.in. kościół pw. św. Wojciecha w Szczawnicy między Pieninami a pasmem Radziejowej w Beskidzie Sądeckim. Także w tym przypadku zachowanie letnich kolonii nietoperzy zależy wyłącznie od dobrej woli właścicieli i użytkowników kościołów. Zagrożenia dla istnienia stanowisk tych zwierząt związane są zarówno z wykorzystywaniem samych budynków dla celów religijnych i turystycznych, jak i ich otoczenia. Do najważniejszych zagrożeń należą: prace remontowe wykonywane w nieodpowiednich terminach i z wykorzystaniem niebezpiecznych dla ssaków środków konserwacji drewna, uszczelnianie budynków i zamykanie otworów wlotowych na strychach i wieżach, wycinanie drzew i krzewów w ich otoczeniu, na trasach przelotu oraz żerowiskach, iluminacja budynków, zakładanie na wieżach przekaźników telefonicznych. Oczywiście strychy i wieże z koloniami nietoperzy są niedostępne dla turystów, jednak zainteresowani przyrodą turyści mogą obserwować wszystkie te zwierzęta na zewnątrz.

Przychylam się do stanowiska wskazującego, że administratorzy obiektów sakralnych winni odpowiedzieć sobie na następujące pytanie: jakie postępowanie powoduje powstawanie większej szkody - kradzieże (wszyscy jesteśmy grzeszni, słabi i upadający), czy odcinanie się od wspólnoty parafialnej, wiernych i ich modlitw oraz zamykanie się przed wszystkimi pielgrzymami i turystami, na trasie wędrówki których znajduje się kościół?

Przywołana literatura:

- E. Pique, *Franciszek. Życie i rewolucja*, Wydawnictwo Znak, Kraków, 2016.
J. Ratzinger, *Szukajcie tego, co w górze*, Wyd. UJ, Kraków, 2007.

dr hab. Dariusz Dąbrowski, prof. IHiSM UKW Bydgoszcz

To ciekawe, ważne i niełatwe pytanie wymaga dość kontrowersyjnej odpowiedzi. Może najpierw odniosę się do jego drugiej części. Uważam, choć nie jestem faktycznie związany z żadną religią, że istnieją miejsca/obiekty sakralne w sposób oczywisty wyłączone z eksploracji turystycznej. Te ograniczenia najczęściej wynikają z podstaw doktrynalnych poszczególnych religii, a także ze stojących obok czy – jak kto woli – ponad sferą

obrzędowości i liturgią ogólnoludzkich norm etycznych. Ja na przykład, odwołując się zresztą choćby do Kodeksu etyki dla muzeów ICOM (zob. np. Prawo muzeów 2008, s. 239 - 259) jestem przeciwnikiem turystycznej eksploracji miejsc, w których można zobaczyć odsłonięte ludzkie szczątki (chyba, że na to pozwala dana religia). Owszem, mogą – więcej – muszą one być dostępne w razie potrzeby badaczom, lecz niekoniecznie turystom, nawet najbardziej zagorzałym amatorom trupizmu, no chyba, że administrator takiego miejsca bardzo chce się dorobić. Wtedy on decyduje i ma na sumieniu dawanie wątpliwej podniety odwiedzającym (tu się też kłania wymiar etyczny turystyki).

Przechodzę do sedna. Każdy obiekt sakralny powinien, a właściwie – musi być dostępny. Wyjątkiem mogą być objęte klauzulą niedostępności ze względów doktrynalnych (klauzura zakonna w klasztorach) i praktycznych - do osobistych pokoi np. biskupa nie ma się co pchać na siłę, chyba, że hierarcha zaprosi. Miałem zresztą kiedyś okazję być np. oprowadzanym w Spiskiej Kapitulie po rezydencji przez tamtejszego biskupa - zasada znów nie może dotyczyć nauki. Co do powyższego rozgraniczenia, weźmy przykład najpopularniejszego w Polsce Kościoła Katolickiego. Moim zdaniem, za wyjątkiem przestrzeni klauzurowych wszystkie świątynie i klasztory nominalnie powinny być udostępniane - tak, jak muzea, galerie i in., z precyzyjnie określonymi warunkami wstępu (czas otwarcia, ewentualne opłaty, ograniczenia związane z liturgią itp.). Powinny też być muzealizowane (tzn. należałoby oczekiwać wprowadzenia w nich systemu oznaczeń stałych). Są to bowiem dobra kultury (niech będzie – narodowej) i Kościoły jak każdy inny właściciel powinny przestrzegać obowiązującego prawa.

Praktyka wygląda inaczej z kilku podstawowych powodów: - państwo w swej bojaźliwości nie jest w stanie egzekwować przepisów (np. konserwatorskich) w stosunku do KK; urzędnicy KK mają poczucie daleko idącej bezkarności; urzędnicy KK z reguły są bardzo słabo wykształceni w zakresie historii sztuki i pokrewnych mniej lub bardziej dziedzin nauki (w tym – OK – turystyki kulturowej). Kto pracował kiedykolwiek w archiwach kościelnych, dobitnie miał możliwość przekonać się o działaniu powyżej przedstawionych zasad.

Kilka innych turystycznych przykładów funkcjonowania tych fatalnych praktyk z moich okolic. Dzięki „kompletowaniu” zbiorów do Muzeum Diecezjalnego w Pelplinie z tzw. kościoła szkolnego w Wąbrzeźnie został – bez zgody władz konserwatorskich – wywieziony przez kanonika C. obraz Carla Dolciego „Chrystus w Ogrójcu”. Gdzie obiekt przebywa obecnie? Oto pytanie. W październiku 2016 r. z ekspozycji tegoż muzeum „zdjęto” najcenniejszy zabytek, Biblię Gutenberga. Prowadziłem wycieczkę dobrze wykształconych Holendrów, którym zależało na obejrzeniu tej właśnie księgi. Było pełnym zaskoczeniem, gdy okazało się, że w gablocie mamy faksymile. Nikt z normalnych ludzi nie wie, na i ile czasu, po co, dokąd itd. oryginał wzięto? Oczywiście, na stronie muzeum również żadnej informacji na ten temat nie było.

Recepty:

Zabytki sakralne, nawet te nie umiejscowione w najważniejszych destynacjach, są często na tyle cenne, że powinny być odpowiednio eksponowane. Weźmy dla przykładu mój ulubiony potężny zespół gotyckich kościołów wiejskich ziemi chełmińskiej. Obecnie kościółki, nierzadko ładnie podnawiane (byłem kilka dni temu w Nowej Wsi Królewskiej – obiekt wraz z wyposażeniem po pełnym remoncie wnętrza za państwowe i europejskie środki) są pozamykane i z reguły nie posiadają jakichkolwiek sensownych oznaczeń (abstrahując od tego, że cały czas, a proceder ten trwa dziesiątki lat, potrafią być bez zgody konserwatorów „upiększane”, vide wieża dobudowana do kościoła w Płużnicy) czy pozbawiane z ruchomości z różnych powodów. Takie zamykanie obiektów nic właściwie nie da jako zabezpieczenie przed potencjalnymi kradzieżami (vide różne prace P. Grodzkiego,

ukazujące mechanizmy zabezpieczania i pokazujące przykłady ich obchodzenia, nawet w wydawałoby się zdecydowanie lepiej chronionych muzeach).

Tymczasem należałoby podjąć następujące kroki w celu polepszenia sytuacji:

- - wprowadzenie kompleksowego, jednolitego systemu oznaczeń stałych (najlepiej według systemu brujijskiego). Chodzi tu zarówno o tablice zewnętrzne, jak i o opisy co ciekawszych obiektów ruchomych. System taki doskonale sprawdza się np. w Belgii czy Holandii (to moje ostatnie obserwacje), a obecny – choć nie tak doskonały – nawet w katolickich Włoszech. Dla porównania, w toruńskich kościołach gotyckich tylko NMP jest częściowo zmuzealizowana (wewnętrzny krużganek klasztoru franciszkanów i trochę informacji w innych miejscach);
- - wydanie tanim sumptem, profesjonalnie przygotowanych materiałów i dystrybucja ich wśród mieszkańców oraz udostępnienie przy/w obiekcie oraz w punktach „węzłowych” (sklep, stacja benzynowa itp.). Wytworzy to sprzyjającą postawę mieszkańców wobec potencjalnych turystów;
- - przeprowadzenie, nawet w porozumieniu z parafiami, szkoleń mieszkańców, w oparciu o przygotowane materiały;
- - wprowadzenie systemu „klucz na telefon”, proponowanego przez A. Mikos v. Rohrscheidt od szeregu lat. Z tego rozwiązania korzystałem w praktyce z powodzeniem w kilku krajach.
- - założenie lokalnych portali (w skali np. powiatów) zawierających informacje na temat obiektów i ich dostępności.

Jak widać, przedstawione postulaty przynajmniej częściowo zgodne są choćby z propozycjami G. Matta (2006) czy A. Mikosa von Rohrscheidt (2010).

Wreszcie zdanie podsumowania. Wszystkie (za wyjątkiem wspomnianych wyżej) obiekty sakralne powinny być z definicji udostępniane bez względu na to, czy były ostatnio dofinansowane ze środków pozakościelnych, czy nie. Nakaz ten bezwzględnie powinien dotyczyć szczególnie obiektów wpisanych na listę zabytków [zob. Nid]. Nadzór nad przestrzeganiem tej zasady winny sprawować służby konserwatorskie.

Wybrana bibliografia:

G. Matt, 2006, *Muzeum jako przedsiębiorstwo. Łatwo i przystępnie o zarządzaniu instytucją kultury*, Warszawa.

A. Mikos von Rohrscheidt, 2010, *Regionalne szlaki tematyczne. Idea, potencjał, organizacja*, Kraków.

Prawo muzeów, 2008, red. J. Włodarski, K. Zajdler, Warszawa.

http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/

dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM, Olsztyn

Jako historyk zajmuję się dziedzictwem kulturowym, głównie w edukacji i popularyzacji. Moje uwagi nie odnoszą się ściśle do organizacji turystyki, ale są zebraniem osobistych doświadczeń. Jako badacz i miłośnik historii od kilkadziesiąt lat zwiedzam obiekty sakralne w Polsce i w Europie, zarówno w grupach zorganizowanych (także pielgrzymkowych), jak i prywatnie. Z całą mocą mogę poprzeć zdanie prof. Mikosa v. Rohrscheidt, że inaczej traktuje się grupy pielgrzymkowe oprowadzane przez duchownych, a inaczej pojedynczych zwiedzających. Ci pierwsi mają więcej przywilejów i są traktowani priorytetowo. Zgadza się również ze stwierdzeniem prof. Kasprzaka i prof. Dąbrowskiego, iż kościoły powinny być domem zawsze otwartym dla wspólnoty mieszkańców, pielgrzymów i turystów, bez względu na to, czy ich remonty były dofinansowane ze środków publicznych, czy nie.

Oto kilka przykładów z ostatnich dwóch lat moich doświadczeń, przy czym uwzględniłem tu pozycję zarówno wiernych, jak i turystów:

Przykład z Holandii – w ostatnich latach większość kościołów jest zamknięta, a część przeznaczona wyłącznie do zwiedzania. Niektóre mogłam zwiedzać za opłatą muzealną (np. w Amsterdamie De Nieuwe Kerk), ale jako osobie wierzącej trudno mi traktować kościół jedynie jako obiekt kulturowy. Oprócz obejrzenia wnętrza chciałabym też w ciszy i skupieniu pomodlić się, dziękując Bogu chociażby za tak wspaniałe dzieła zgromadzone w danym kościele. Niestety podczas mojej prywatnej wycieczki żaden kościół na trasie nie był otwarty.

Przykład z Hiszpanii – w niektórych kościołach (np. katedra w Walencji) stosuje się możliwość wyboru, czy odwiedzający chce się pomodlić (wejście na lewo do niedużego pomieszczenia z Najświętszym Sakramentem), czy też zwiedzić wnętrze (wejście na prawo za opłatą turystyczną). I tutaj też nie byłam do końca usatysfakcjonowana, bowiem na modlitwę do zabytkowego kościoła przychodzę, by poczuć jego wielkość i siłę, a to daje mi otwartą przestrzeń wnętrza, bogata w ołtarze, rzeźby, obrazy, witraże i inne dzieła sztuki sakralnej.

Przykład z Łotwy – goszcząc przez kilka dni pielgrzymą na Światowe Dni Młodzieży dowiedziałam się, iż jest to alumn z Łotwy. Opowiadał o swoim powołaniu, kiedy to nie wiedział, jakie wyznanie wybrać dla przyszłej drogi kapłańskiej. Będąc w Rydze chciał wejść do kościoła protestanckiego i prawosławnego, niestety te były zamknięte. Pozostał więc w katolickim, bo ten jako jedyny był otwarty dla wszystkich. Tam mógł wejść, pomodlić się i tam poczuł powołanie. Zamykanie więc kościołów przed ludźmi ograniczać może liczbę powołań czy nawróceń (o czym pisał prof. Mikos v. Rohrscheidt).

Przykład z Polski – mały kościółek w Ostrowasie k. Ciechocinka, Sanktuarium Matki Bożej Pani Kujaw, latem ubiegłego roku było częściowo zamknięte dla zwiedzających. Można było wejść do przedsionka i stamtąd przez kraty obserwować (niestety ciemne) wnętrze. Zaskoczeniem i - wydaje się - bardzo dobrym rozwiązaniem, było postawienie automatu na monety, po uruchomieniu którego włączało się oświetlenie wnętrza oraz ołtarza głównego. Jeżeli już zarządcy obiektu chcą go zamknąć, to niech chociaż zostawią otwarte (mimo że zakratowane) wrota z możliwością pomodlenia się czy pobieżnego obejrzenia.

Wszystkie te przykłady sprowadzają się do jednego wniosku – kościoły powinny być dostępne zarówno dla wiernych, jak i turystów. Oczywiście grupy zorganizowane mogą ponosić jakieś opłaty związane np. z usługą przewodnika, czy wysłuchaniem koncertu organowego. Obiekty sakralne mogą być też wyłączone ze zwiedzania w czasie nabożeństw, czy innych ważnych uroczystości kościelnych. Oczywiście jest też, że nie zwiedza się klauzurowych klasztorów i mieszkań prywatnych duchowieństwa, nawet gdy są one ulokowane w obiektach zabytkowych, chyba że mamy indywidualne zaproszenia. Nie zmienia to faktu, że kościół jest domem Bożym i jako taki powinien być zawsze otwarty na ludzi. Turysta to też człowiek i może właśnie jemu potrzebna jest Boża obecność.

dr Piotr Kociszewski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Uniwersytet Warszawski

Moi Przedmówcy przedstawili już wiele konkretnych i jednocześnie konstruktywnych uwag, dotyczących zarówno samej istoty wizyt w miejscach sacrum, jak i propozycji wskazania kryteriów.

W tym kontekście chciałabym nadmienić tylko ważność szerokiego spojrzenia, nie ograniczającego się jedynie do grup strictly pielgrzymkowych, a jednak biorącego pod uwagę zainteresowanie obiektami sakralnymi turystów religijnych postrzegających je nie tylko w kategoriach wiary, ale przede wszystkim trwałego symbolu dziedzictwa poprzednich epok, ludzi, stylów architektonicznych itp.

Z racji również mojego doświadczenia praktycznego – zarówno organizatora turystyki, jak i pilota i przewodnika wycieczek pozwolę sobie na przywołanie kilku praktycznych przykładów odnoszących się do wizyt grupowych – w ramach konwencji tzw. „dobrych

praktyk”, które mogą stać się zaczynem szerszej dyskusji, jak również załączkiem ich implementacji w innych obiektach (w miarę możliwości konkretnego miejsca):

1) W różnych miejscach spotkałem się z przygotowaniem na terenie danego obiektu sakralnego oddzielnego pomieszczenia – w formie wystawy / mini muzeum lub sali z miejscami siedzącymi, gdzie możliwe jest przedstawienie niezbędnej wiedzy dotyczącej obiektu – m.in. historii, wydarzeń, postaci – tak aby w samej przestrzeni sacrum (np. wnętrzu świątyni) skupić się na omówieniu wybranych elementów, a wręcz uszanowaniu mających miejsce praktyk religijnych – np. adoracji Najświętszego Sakramentu lub relikwii (w świątyniach rzymskokatolickich). Przekazywana wówczas narracja może być wzbogacona dodatkowo materiałem wizualnym lub filmem. Takie rozwiązanie może być efektem zarówno masowego ruchu w danym miejscu (np. sanktuarium w Sokółce), ale i ograniczonej przestrzeni w samym obiekcie i jego charakteru (np. Komańcza – gdzie wchodzi się do wnętrza funkcjonującego klasztoru sióstr Nazaretanek, a także nawiedza ich kaplicę klasztorną).

2) Z powyższym rozwiązaniem nieodłącznie związana jest właściwa organizacja oraz możliwości komunikacji pomiędzy zarządcą obiektu (lub wyznaczoną przez niego osobą / podmiotem), a chcącym przybyć turystą. Jej istotą jest zarówno dostępność (telefoniczna, ale i mailowa), jak i czytelność zasad (m.in. poprzez umieszczenie ich na stronie internetowej). Wówczas, anonsując wcześniej przyjazd grupy, uszczegóławiając jej preferencje ale i kwestie czasowe (wspomniany przez AMR casus kilku punktów w programie zwiedzania jednego dnia), możliwe staje się właściwe zwiedzanie – bez niepotrzebnych nerwów i sytuacji nadzwyczajnych. Niestety, niejednokrotnie i wciąż (mimo usilnych próśb zarządców miejsca) zdarzają się grupy przybywające do danego obiektu bez zapowiedzi, a oczekujące „natychmiastowego obsłużenia”, bez uszanowania właśnie wcześniej zapowiedzianych turystów.

Nie neguję w tym aspekcie – grupowego zwiedzania z przewodnikiem – ustalenia zapłaty, ważne aby była jednak konkretnie określona – zarówno w kwestii formy, jak i wysokości. Z perspektywy organizatora turystyki, rozliczającego imprezy turystyczne wg procedury VAT marża, a więc zobligowanego do wykazania przed właściwymi organami realnych kosztów realizowanego programu i kosztów poniesionych dla bezpośredniej korzyści turysty, warto dodać, że kluczowym elementem jest możliwość otrzymania rachunku lub faktury. I wyraźnie trzeba zaznaczyć, że nie jest takowym dokumentem ani kwit KP, ani cegiełka. W tym miejscu wspomnieć trzeba więc o wielu pozytywnych sytuacjach, gdzie nawet jeśli nie jest to możliwe na miejscu, odpowiedni dokument jest wysyłany pocztą przez wyższy organ (np. casus zwiedzania archikatedry w Poznaniu, za który rachunek przesyłany jest pocztą na adres biura przez Ekonomę Kurii Metropolitalnej).

3) Kluczowa wydaje się również kwestia narratora w danym obiekcie sakralnym, w którego rolę wcielają się różne osoby z nim związane – m.in. osoby duchowne pełniące funkcję administratora, osoby świeckie wyznaczone przez administratora, ale i przewodnicy – miejscy lub terenowi, czasem (?) piloci wycieczek.

Niezależnie od formalnego statusu ważne, aby ten konkretny człowiek posiadał odpowiednie przygotowanie, co ważne – nie tylko w warstwie merytorycznej, ale i kwestii przekazu. Zgodnie z wieloma zasadami przedstawionymi bardzo szczegółowo przez Armina Mikosa von Rohrscheidt [Współczesne przewodnictwo miejskie. Metodyka i organizacja interpretacji dziedzictwa, 2014] jego kluczowym zadaniem jest nie tylko „odtworzenie wiedzy – z mentalnej taśmy”, ale przede wszystkim właściwa interpretacja elementów dziedzictwa, mająca na celu pobudzenie do refleksji, a wręcz „prowokacja pobudzająca samodzielne myślenie i ocenę” [tamże, s. 31].

Aby było to możliwe, potrzebne jest odpowiednie przeszkolenie, obejmujące jednak nie tylko elementy historii sztuki, wiedzę o obiektach sakralnych, lecz również szeroki wachlarz

umiejętności i korzystania z różnych narzędzi interpretacji (zarówno niematerialnych jak i materialnych) [por. Mikos von Rohrscheidt, dz. cyt., część IV].

Istotne więc, aby kursy przewodnickie w dobie deregulacji wykraczały poza „skostniały szkielet” tylko i jedynie wykładów i spacerów po obiektach, a uwzględniały potrzebę zajęć związanych z przywołanymi powyżej tematami. Podsumowując, właściwa interpretacja w obiekcie sakralnym to nie tylko kwestia encyklopedycznej wiedzy, ale jej właściwego przekazu, zarówno poprzez strukturę wypowiedzi, stosowany język (fachowe słownictwo versus percepcja grupy), ale i odpowiednie pozycjonowanie (czy przypadkiem nie zasłaniem tego o czym opowiadam, czy jestem widoczny i słyszalny?).

4) Na koniec warto wspomnieć jeszcze o różnym stopniu współpracy zarządców obiektów sakralnych z podmiotami lokalnymi. Przywołując marketingowe 5P - pragnę podkreślić, być może w formie truizmu – iż turystyka w sferze organizacyjnej – to de facto kwestia właściwych relacji pomiędzy jej poszczególnymi podmiotami, przejawiająca się wzajemnym szacunkiem, ale i chęcią współpracy. Kilka przykładów z wyjazdów z grupami turystów kulturowych po Polsce pokazuje, że jest to możliwe, pozwolę sobie przywołać choć jeden z nich.

Otóż w wielkopolskim Turku udało się nawiązać współpracę pomiędzy administracją kościelną a władzami miejscowego muzeum i wspólnie zrealizować projekt mający na celu przebudowę miejskiego ratusza (właśnie do potrzeb muzeum) i konserwację zabytkowych polichromii Józefa Mehoffera w miejscowym kościele. Cały projekt pod nazwą "Turek - miasto w klimacie Mehoffera" miał w założeniach kosztować 11 mln zł. Wcześniej, miasto zdobyło na ten cel z UE 7,5 mln zł oraz 700 tys. zł w formie promesy od ministra kultury i dziedzictwa narodowego. Z własnego budżetu samorząd przeznaczył na realizację projektu 2,5 mln zł.

Efekt jest bardzo pozytywny, bowiem wizyta w Muzeum Miasta Turku im. Mehoffera – szczególnie na wystawie projektów prac artysty, wzbogacona o WŁAŚCIWĄ narrację (patrz pkt. 3) stanowi istotny fundament do praktycznej wizyty w kościele, gdzie polichromie i witraże są realnie zaprezentowane. Należy nadmienić, iż zapewne na zasadzie właściwej współpracy – przewodnik muzealny oprowadza jednocześnie po kościele, mając do niego komplet kluczy.

Konkludując, mam nadzieję, że przedstawiony powyżej komentarz buduje raczej pozytywny obraz możliwości wizyt o charakterze kulturowym w obiektach sakralnych. Pozostając niejako w temacie sacrum, dostrzegam oczywiście, a wręcz doświadczam czasem także bezlitosnego profanum. Powrócę jednak do myśli rozpoczynającej jednak punkt 4 – potrzeby właściwej współpracy. Szczególnie istotna wydaje się ona w dobie szerokiej dyskusji o potrzebie usieciowienia „produktów turystycznych” i budowie hucznie zapowiadanej przez Ministerstwo Sportu i Turystyki „marek terytorialnych”.

Przywołana literatura:

Mikos v. Rohrscheidt, A., 2014, *Współczesne przewodnictwo miejskie. Metodyka i organizacja interpretacji dziedzictwa*, Proksenia, Kraków

Przemysław Buryan, Klaster Turystyczny Szlak Piastowski w Wielkopolsce

Zadane przeze mnie pytanie, chociaż dotyczyło szczegółowego zagadnienia kategoryzacji obiektów sakralnych pod kątem dostępności dla ruchu turystycznego, wywołało poruszenie dużo szerszej problematyki jaką jest zarządzanie nimi. Moi przedmówcy dotknęli istotnych kwestii dotyczących samej już obsługi ruchu turystycznego takich jak: zasady odpłatności i rozliczania usług, organizacja zwiedzania, postawy gestorów obiektów, jakość świadczonych usług czy przygotowanie infrastrukturalne. Wspólnym wnioskiem płynącym ze wszystkich wypowiedzi może być stwierdzenie, iż we wzorcowym zarządzaniu wartościowym obiektem sakralnym kluczowe jest znalezienie równowagi między

zagospodarowaniem przestrzeni świątyni dla turystów, a pełnieniem przez nią jej podstawowej funkcji sakralnej. Nieakceptowalne byłyby zatem postawy skrajne. Krzywdzące dla wiernych i poszukujących przeżyć metafizycznych jest „oddanie” obiektu sakralnego w pełni dla potrzeb stricte turystycznych bez uwzględnienia bardziej osobistej potrzeby obcowania ze sferą sacrum. Przykładem takiej sytuacji może być wręcz taśmowo zorganizowane zwiedzanie Świątyni Wang w Karpaczu czy Kościoła Pokoju w Świdnicy. W wymienionych obiektach i im podobnych, każdy odwiedzający musi dopasować się do mocno skonkretyzowanych reguł pobytu we wnętrzu, podczas którego wypada słuchać nagranego lektora (lub wyuczonego w swojej kwestii przewodnika), a po wykładzie zrobić kilka zdjęć i wraz z pozostałymi osobami ze swojej „tury” niezwłocznie opuścić obiekt, aby zwolnić miejsce dla następnych. Nie ma w takich przypadkach mowy o wyciszeniu się, modlitwie czy choćby spokojnym przeanalizowaniu otrzymanej właśnie potężnej dawki informacji. Równie krzywdzące dla turystów są jednak takie postawy administratorów obiektów, w których każdy objaw „nie-duchowej” eksploracji uważany jest za niepożądany, a sam obiekt poza wyznaczonymi godzinami parafialnego rozkładu mszy i obrzędów jest niedostępny dla osoby przybyłej z innych niż religijne pobudek. Ta kwestia dotyczy jednak problematyki ogólnej dostępności wszystkich obiektów sakralnych, a jej zapewnienie – jak pokazały głosy przedmówców – jest oceniane bardzo subiektywnie. Dla niektórych wiąże się ono z pełnym otwarciem kościelnych drzwi i możliwością dokładnego zapoznania się z dziedzictwem materialnym, dla innych, usprawiedliwiających to powodami bezpieczeństwa czy ekonomii, może być ograniczona do otwartego przedsionka i oświetlonego wnętrza.

Wróćmy jednak do sedna zadanego pytania, pomijając wszystkie nurtujące praktyków turystyki problemy związane z faktycznym poziomem pro-turystycznych działań przedsięwziętych w obiektach sakralnych. Czy jest możliwe stworzenie klucza, według którego można by było wyodrębnić świątynie, w których absolutnie oczywista jest aktywność turystyczna, a co za tym idzie pełna dostępność i rzetelna interpretacja przechowywanego w nich dziedzictwa?

Wśród przedmówców najbliższe odpowiedzi na to pytania były rozważania prof. Armina Mikos v. Rohrscheidt. Zaproponował on konkretne kryteria, które powinny być miernikiem ponadregionalnego znaczenia dziedzictwa, istotnego dla turysty, a które z tego powodu powinny przesądzać o turystycznym zagospodarowaniu danego miejsca. Inne, równie interesujące spojrzenie przedstawił prof. Krzysztof Kasprzak, który z kolei określił świątynię jako dobro przede wszystkim lokalnej, parafialnej społeczności, które powinno być dostępne w pierwszym rzędzie dla niej. Mamy więc w tym przypadku sytuację, w której dostępność dla turysty jest traktowana drugorzędnie, ustępując dostępności dla wiernych, która również nie powinna być zaburzana. Niewątpliwie obie przytoczone opinie są celne. Zabytki najwyższej rangi, z listy dziedzictwa materialnego UNESCO, czy z listy Pomników Historii powinny być bezwzględnie zagospodarowane i przygotowane na przyjęcie chętnych do ich zwiedzania turystów, są bowiem wartością Ponadlokalne, tożsamą z dobrem narodowym, a nawet całej ludzkości. Również niewątpliwie, pomijając tak znaczące kryteria, nie każdy obiekt sakralny musi być w pełni zagospodarowany turystycznie ale każdy (jak wskazują prof. Kasprzak i Dąbrowski), będąc dobrem lokalnym, powinien być otwarty i dostępny dla tychże lokalnych społeczności. Sytuacja może się nieco komplikować, kiedy przywoła się przykłady spoza chrześcijańskiego kręgu kulturowego.

Na Starym Kontynencie zasady zwiedzania świątyń są podobne i z podobnymi problemami borykają się organizatorzy turystyki czy też sami zainteresowani, a więc zwiedzający je podróżni. Jeżeli jednak przyjrzymy się kręgom muzułmańskim czy hinduistycznym, to podejście do otwierania lub hermetyzowania miejsc sakralnych bywa bardzo odmienne. Wśród tysięcy meczetów znajdujących się na całym świecie zwiedzać można tylko bardzo nieliczne, a turysta częściej utożsamiany jest z innowiercą, a więc z osobą z pewnością niepożądaną, nie rozumiejącą danego miejsca ani nie umiejącą się w nim

odpowiednio zachować. Zwiększa to barierę między islamem a turystami z innych kręgów kulturowych, bo sugeruje jego odrębność i niechęć do integracji. Z drugiej strony, w niektórych z udostępnionych meczetów, wartość sakralna niknie, a ich przestrzeń staje się miejscem handlu, nierzadko bardzo nachalnego, przypominając bardziej atmosferę gwarnej targ niż miejsce święte. Dzieje się tak przede wszystkim w ubogich obszarach, gdzie turysta utożsamiany jest z pieniędzmi, a każde odwiedzane przez niego miejsce może potencjalnie stać się dobrym punktem do wyciągnięcia po te pieniądze ręki. Okazuje się więc, że w tym przypadku hermetyzacja miejsc świętych chroni ich autentyczność i wartość religijną dla wiernych. Innym przykładem - z kolei świadczącym o przesadnej otwartości - mogą być świątynie hinduistyczne czy buddyjskie. Zwłaszcza te pierwsze dostępne są niemal bez ograniczeń. W świątyniach hinduistycznych można uczestniczyć w większości pudź, czyli modlitw, natomiast po buddyjskich klasztorach można spokojnie spacerować i zaglądać do prawie każdego pomieszczenia. Taka sytuacja niesie ze sobą pewne ryzyko. Równie trudno tutaj, podobnie jak w jarmarcznych meczetach, znaleźć sferę sacrum, czy charakterystyczny dla dalekowschodnich wierzeń mistycyzm. W tych miejscach nawet niektóre obrzędy nabrały charakteru turystycznego, obcego duchowości „show”, a wśród odwiedzających równie dużo jest wiernych, którzy poświęcają się modlitwie jak i tych, którzy wesoło spacerują, robią zdjęcia i miło spędzają czas.

Powyższe przykłady pokazują wady zarówno przesadnej hermetyzacji jak i przesadnej dostępności miejsc sakralnych. Osobiście uważam, że najlepiej szukać kompromisu między podejściem pro-turystycznym a pro-sakralnym i udostępniać dany obiekt według najlepiej mu służących reguł. Nie zmienia to jednak faktu, iż trudności w znalezieniu takiego kompromisu nie mogą zwalniać z prób jego dalszego poszukiwania.